

LIDIA PERLIŃSKA-SCHNEJDER
ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Pan Dylon
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Ludwik Fleck

Pan Dylon

Jeszcze taki żart profesora, ale nie w sensie, żeby zakpić z tego człowieka. W Zakładzie Mikrobiologii mieliśmy wiwarium. Potrzebny był baran, świnki morskie, króliki, myszki białe. Do tego musiała być obsługa, zwłaszcza do tego barana. Trzeba było mieć siłę przecież, żeby pobrać krew bo do odczynów Wassermana potrzebne były krwinki barana. Do opieki nad tymi zwierzętami był analfabeta ze Sławinka, ze wsi podlubelskiej wówczas. Naprawdę ten człowiek nazywał się Dylon, ale imienia nie pamiętam. No ale przecież były listy płac, listy obecności były. Musiał się podpisywać. Trudno powiedzieć, że on się podpisywał. On rysował swój podpis. Ale profesor uznał, że to jest zupełnie ministerialny podpis, ten narysowany. Ktoś mu napisał widocznie, jak to powinno wyglądać, a on, na ile jego ręka jeszcze była wprawna, kopiował. Bo jak od dziecka się nie pisze, to wcale nie jest to takie proste. A jeszcze ręce spracowane rolnika. Profesor więc mówił „Zupełnie ministerialny podpis.” i nazywał go Mister Dailon. Bo tak można było ten rysunek odczytać – Mister Dailon. No i Mister Dailon zawsze był pierwszy na tej liście, bo pierwszy przychodził do tych zwierzątek. Przychodził profesor, patrzył w listę „O, Mister Dailon już jest.” Ale to nie było w tym, powiedzmy, wyśmiewania się z analfabety. Absolutnie nie! Tylko takie skojarzenie, że ten narysowany podpis sprawiał wrażenie ministerialnego podpisu. I zapamiętałam "Mr Dailon", bo inaczej bym nie pamiętała tego Dylona przecież.

Data i miejsce nagrania	2007-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Nowosad
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"